Nr. 24. Łódź, Czwartek 25 stycznia 1923 r. Rok VI.

B. P. Łodzi

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

Cena numeru pojedyńczego mk. 200

Redakcja i Administracja: Piotrkowska 106.
Telefon dzienny 199, telefon nocny 799.

Redaktor, lub jego zastępca przyjmują wyłącznie od 5—6 po poł.
Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

O spokój i współpracę.

Ze wszystkich stron słyszymy wołania o „spokój" i o „dobrą wolę". Dodać do tego należy: „o współpracę", bo sam spokój i dobra wola jeszcze nie wystarczą.

Nawoływań do spokoju ze strony tych, co żyją tylko ze szczucia, podjudzania, ze skandalów, oszczerstw i plotek, ze strony tych, którzy w atmosferze spokoju, zgody i współpracy straciliby wszelką rację bytu, ze strony tych, których dobro ogólne nic a nic nie obchodzi, nie można chyba brać na serjo. Zwracać się można tylko do tych, co naprawdę pragną spokoju i współpracy. Do współpracy należy wzywać każdego, kto chce współdziałać, bez względu na pochodzenie i przynależność, czy to wyznaniową, czy też narodowościową, każdego, kto pragnie wspólnemi siłami wznosić wspólny gmach państwowy, jako jeden z gmachów na terenie pokojowo i bezkrwawo pracującej i wzajemnie się wspierającej ludzkości.

Dla osiągnięcia spokoju i umożliwienia wydajnej wspólnej pracy niezbędną jest powszechna i bezwzględna amnestja, niezbędnem jest zapomnienie wyrządzonych sobie nawzajem krzywd, niezbędnem jest opamiętanie i pojednanie.

Jedną z głównych cnót politycznych jest umiejętność zapominania i przebaczania.

Wzajemne wypominanie takich, czy owakich „orjentacji", wzajemne oskarżanie siebie bądźto o „aktywizm", bądź też o „pasywizm", jest jałową szermierką i do niczego nie prowadzi.

Ażeby przygotować grunt do zgodnego współżycia i spokojnej współpracy, trzeba przedewszystkiem umieć się wmyśleć i wczuć w duszę innego człowieka, a zwłaszcza w duszę przeciwnika. Dla znakomitej większości ludzi jest to całkiem niedostępne. Dlatego tak trudną do osiągnięcia jest wzajemna tolerancja i wyrozumienie. Ludzie mówią różnymi językami bez możności rozumienia się. Zamiast współpracy nad rozwiązywaniem zagadnień, stawianych nam przez życie, otrzymujemy beznadziejną wieżę Babel. Zamiast omówić sporne kwestje i drogą wzajemnych ustępstw dojść do porozumienia, rzucamy się sobie do oczu i uciekamy się do stosowania przemocy.

Zdaje nam się, że zapomocą wzajemnych oskarżeń i rekryminacji osiągniemy cel pożądany. „Prawicowcy" twierdzą, że drożyźnie, rozstrojowi, spadkowi waluty, upadkowi autorytetu państwa, zniesławieniu narodu i wogóle wszystkiemu złu winne są „rządy lewicowe". Jest to twierdzenie, wypowiadane albo ze złą wiarą, albo też dzięki ciasnocie umysłowej i zaciekłości partyjnej. „Lewicowość" lub „prawicowość" rządów sama jeszcze nie daje żadnej rękojmi czy to polepszenia, czy też pogorszenia ogólnego stanu rzeczy. Ażeby poprawić to, co się popsuło, albo też stworzyć to, czego jeszcze niema, trzeba przedewszystkiem znać się na rzeczy i posiadać dostateczny zapas energji i dobrej woli.

Twierdzenie, że Polska miała w ciągu całych czterech lat „rządy lewicowe", mija się z prawdą. Czy rząd Paderewskiego był „lewicowym?" Czy rząd Władysława Grabskiego był „lewicowym?" Czy minister skarbu Biliński był „lewicowcem?" Czy rządy Ponikowskiego, Michalskiego, Skirmunta były „lewicowymi?" Przecież Skirmunt i Michalski figurowali na najprawowierniejszej liście „prawicowej nr. 8", a Ponikowski w czasie przedwyborczym nie raził również swą „lewicowością".

Pocóż więc tak w żywe oczy mijać się z prawdą i udawać naiwnych?

Kto pragnie spokoju, powinien być gotów do ustępstw i kompromisów. Niedopuszczalne są kaprysy partyjne i trzymanie się zasady: Jeżeli coś nie poszło tak, jak sobie życzyłem, staję do walki orężnej, od pięści i kija do rewolweru i bomby i podniosę rokosz przeciw prawu i konstytucji. Ubrdałem sobie, że coś musi się stać, i dopóty się nie uspokoję, dopóki się to nie stanie. Zachciało mi się szybki z okna, kafelka z pieca, gwiazdki z nieba, zachciało mi się ptasiego mleka; dopóki więc ich nie dostanę, będę pozostawał w stanie nieustającej rewolty i zbrojnej opozycji.

Jakże uspakająco, jakże gojąco działa przyznanie się do błędu! Przyznanie się do błędu bywa zwykle prawdziwym tryumfem; bywa zwycięstwem nietylko nad samym sobą, ale także nad innymi.

Tymczasem jakiż to rzadki wypadek takie przezwyciężenie próżności, egoizmu na krótką metę i obłędu nieomylności. Zarówno ludzie pojedyńczy, jak i całe zorganizowane zrzeszenia ludzkie, partje, stronnictwa, związki i t. d., uważają się za nieomylne i za nic w świecie nie chcą się przyznać do błędu. A to nietylko utrudnia, ale zwykle nawet uniemożliwia wzajemne porozumienie się.

Zdawałoby się, że ugrupowania polityczne, zabierające się do omawiania, porządkowania i naprawy panujących w kraju stosunków, powinny kierować się rozumem i względem na dobro ogólne. Tymczasem kierują się one często gęsto, tak jak i zbiorowiska ludzkie, z których wyszły, wstrętem fizycznym, psychologją „rasową", zoologiczno-antropologiczną. Skutkiem tego wyrazu społeczeństwa ludzkiego w lepszem znaczeniu tego wyrazu otrzymujemy wielką menażerję bestji różnoimiennych, wzajemnie się gryzących i dążących do wzajemnego wytępienia się.

Jednym z głównych powodów użerania się ludzi między sobą jest myślenie wyrazowe. Jak w czasie wojny wystarcza mundur, ażeby się wzajem mordować, bez względu na różnice indywidualne, tak znowu w ocenianiu się wzajemnem wystarcza wyraz, ażeby traktować z nienawiścią wszystkie osobniki, do których można stosować pewną nazwę. Wyrazy „goj", „żyd", „niemiec", „rusin", „polak", „endek", „socjalista" itp. działają na tępogłowców i fanatyków, jak czerwona płachta na byka. A takich tępogłowców i fanatyków są niezliczone legjony. Mogą zaś być nimi nawet znakomici uczeni i działacze skądinąd zasłużeni.

Takie uogólniania, takie sądy o ludziach, wydawane nie a posteriori, po zbadaniu danego osobnika, ale tylko a priori, drogą sylo-

gizmów, są prawdziwą klęską umysłowości zakażonej i chorobliwej i niezwalczoną przeszkodą do zgodnego i spokojnego współżycia na pożytek wspólnej całości państwowej. W słabej i zdeprawowanej przez wychowanie głowiźnie utkwi głęboko np. pewnik: „żydzi są wrogami Polski", a stąd wnioskowanie: „N. N. jest żydem, a więc N. N. jest wrogiem Polski".

Jako następstwo wydarzeń ostatnich czasów praktykuje się innego rodzaju uogólnianie i wnioskowanie a priori. Ponieważ w burdach i awanturach swoistego faszyzmu pierwsze skrzypce trzymali rycerze „chrześcijańsko-narodowi" w białych i ciemnobrunatnych czapkach „młodzieży akademickiej" (uniwersytet i politechnika warszawska), więc niektóre wrażliwsze osoby, wstrząśnięte do głębi duszy zarówno objawami bandytyzmu ulicznego, jako też mordem 16 grudnia, jako ich dalszym ciągiem, powiadają, że nie mogą bez wstrętu patrzeć na te białe czapki. Jest to niesłuszne; boć przecie z „Rozwojem" i wogóle ze spiskiem i rokoszem przeciw konstytucji współdziałała tylko pewna część „młodzieży akademickiej". Inni trzymali się na uboczu i nawet potępiali te wybryki ulicznikowskie.

Natomiast całkiem zrozumiałem jest, że, kiedy przedstawiciele młodzieży akademickiej zwrócili się do Belwederu z propozycją wzięcia zbiorowego udziału w uroczystości przeniesienia zwłok Narutowicza na Zamek królewski, Belweder odmówił i wyraził życzenie, ażeby nawet ci studenci, którzy znajdą się między publicznością, towarzyszącą pochodowi żałobnemu, zdjęli dla niepoznaki swe czapki korporacyjne i zastąpili je czapkami lub kapeluszami cywilnymi. Zbyt świeże było jeszcze wspomnienie walk pałkowych i rewolwerowych, stoczonych przez młodzież białoczapkową z posłami do sejmu i do senatu, z dyplomatami zagranicznymi i z robotnikami; przyczem chorąży P. P. S. padł ugodzony kulą bohatera „chrześcijańsko-narodowego"

Zrozumiałem też jest, że niektórzy studenci, pod wpływem oburzenia się na postępowanie ich kolegów, zrzucili czapki korporacyjne i wystąpili z „Bratniej Pomocy".

Ale wszystko to są objawy przemijającego wzburzenia i mimowolnego odruchu na prowokujące postępowanie „faszystów" rdzennie polskich. Miejmy nadzieję, że nastąpi uspokojenie i ostatecznie zatryumfuje rozwaga.

Dążąc do spokoju i współpracy, nie od rzeczy będzie przytoczyć tu odezwę partji, która w okresie przedwyborczym i wyborczym usiłowała wznieść się ponad wszelkie partje i przemawiała nie w interesie tego lub owego stronnictwa, ale w imię interesu ogólnopaństwowego. Była to „Unja Narodowo-Państwowa" nr. 10.

Otóż odezwa tej partji brzmiała: „Pamiętaj o 10 przykazaniach!!!

1. „Nie będziesz stawiał interesu partji ponad dobro ojczyzny.

2. „Nie będziesz brał imienia Polski nadaremno i nadużywał imienia jej do wichrzeń partyjnych.

3. „Pamiętaj, abyś dzień Zmartwychwstania Polski święcił w pracy dla niej, aby niedołęstwem i opieszalstwem twojem powtórnie jej w grób nie wtrącić!

4. „Czcij bohaterów narodowych, którzy za odrodzenie Polski ginęli i dla jej wielkości pracowali, a szanuj własne swoje władze państwowe, abyś obcych znów słuchać nie musiał.

5. „Nie zabijaj Polski swarami wewnętrznymi i nienawiścią względem współobywateli.

6. „Nie cudzołóż łączeniem się z wrogami Polski.

7. „Nie kradnij skarbu państwa polskiego przez frymarczenie majątkiem państwowym lub uchylanie się od podatków.

8. „Nie mów fałszywego świadectwa o tych, co dla Polski pracują i pamiętaj, że bliźni bywa i w przeciwnem stronnictwie.

9. „Nie pożądaj ani domu, ani wołu, ani żadnej rzeczy, która jest państwową.

10. „Nie będziesz głosował na listy wyborcze wichrzycieli i faryzeuszów, którzy na ustach mają święte hasła, a w sercu nienawiść do wszystkiego, co państwo polskie z niebytu dźwiga i reprezentuje, lecz oddaj swój głos na listę, która powiada:

„Wszystko dla państwa — państwo dla wszystkich".

Była to wprawdzie odezwa okolicznościowa, ale zdaje mi się, że wcielenie w życie jej dziesięciu przykazań przyczyniłoby się znacznie do spokoju i współpracy wszystkich współobywateli Rzeczypospolitej dla wspólnego dobra.

Przeszkadza zaś temu trzymanie się, jak pijany płotu, dogmatu „walki klas" i tej lub owej „dyktatury". Walka klas jest dobra o tyle, o ile sprowadza się do słusznej obrony własnych interesów materjalnych, indywidualnych i zbiorowych. Do czego zaś prowadzą wszelkie „dyktatury" tej lub owej części społeczeństwa nad innemi jego częściami, mamy przed oczami bardzo wymowne dowody.

Wszystko mi jedno, czy dyktatorem jest Sulla, czy też Marjusz, czy teroryzują i gilotynują Jakobini, czy też ich przeciwnicy. W Finlandji prześcigały się w okrucieństwach „czerwona gwardja" (punene kaarti) i „biała gwardja" (walkonen kaarti).

Rosja dzisiejsza daje nam bardzo pouczające widowisko, do czego to prowadzi hasło „dyktatury proletarjatu".

Na szczęście, u nas w Polsce wogóle, a w Warszawie w szczególności próba dyktatury „Rozwoju" i „dziatwy szkolnej", czyli niedorozwoju umysłowego trwała zbyt krótko i spełzła na niczem, pozostawiwszy jednak po sobie krwawe ślady.

Powinniśmy się skupić około hasła nie „walki klas" i tej lub owej dyktatury, ale tylko około hasła *solidaryzmu* społecznego, który jedynie może dać uspokojenie i stać się punktem wyjścia do współpracy.

Podobno nowy prezydent Rzeczypospolitej już od dość dawnego czasu stoi na stanowisku solidaryzmu społecznego i jest jego gorącym wyznawcą. Bardzo to pomyślna zapowiedź dla najbliższej przyszłości Polski.

Hasło to należy rozszerzyć poza granice jednego państwa. Powinno ono doprowadzić do zastąpienia walki państw i narodów ich współpracą w celu opanowania przyrody dla dobra całej ludzkości.

J. Baudouin de Courtenay.

NAJBLIŻSZY PROGRAM PRAC SEJMU.

WARSZAWA, 24 stycznia (Tel. wł. „Głosu Polskiego"). Według decyzji konwentu senjorów, miałyby się w następnym tygodniu odbywać tylko prace komisji sejmowych. Ponieważ jednak komisja skarbowo-budżetowa wygotowała już referat o prowizorjum budżetowem, przeto marszałek zwoła plenum w przyszłym tygodniu na dzień 31 b. m.

EKSPOSE MINISTRA SKRZYŃSKIEGO.

WARSZAWA: 24 stycznia (Tel. wł. „Głosu Polskiego") Na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych, które odbędzie się w przyszłym tygodniu, minister Skirmunt przedstawi exposé w sprawie aktualnych zagadnień polityki zagranicznej polskiej.

PRZYGODA KRAŻOWNIKA FRANCUSKIEGO KOŁO PORTU W KŁAJPEDZIE.

WARSZAWA, 24 stycznia (Tel. wł. „Głosu Polskiego") — Krążownik francuski „Voltaire", nie mogąc dostać się do portu w Kłajpedzie wobec płytkości zatoki, stanął na kotwicy na pełnem morzu.

Z Kuźni praw.

W sprawie walki z drożyzną.

WARSZAWA, 24 stycznia. Pat. W myśl wczorajszej uchwały komisji do walki z drożyzną, referenci wniosków w sprawie zwalczania drożyzny, posłowie Zaremba, Knothe i Froestig odbyli dziś posiedzenie, na którem uzgodnili przedłożone na wczorajszem posiedzeniu wnioski w sprawach następujących:

Wzywa się rząd do:

1) natychmiastowego wstrzymania wywozu artykułów żywności za granicę państwa i cofnięcie już wydanych pozwoleń na wywóz tych artykułów, bez względu na to, komu takie pozwolenia wydane zostały;

2) ograniczenia wywozu innych artykułów pierwszej potrzeby, tak aby rynek wewnętrzny nie cierpiał wskutek braku tych artykułów i wysokich ich cen;

3) szczelnego zamknięcia t. zw. „granicy zielonej" i ścisłej kontroli naszego wywozu do obszaru wolnego miasta Gdańska, oraz stacji pogranicznych państwa;

4) wykonywania uprawnień, wynikających z art. 2 ustawy z dn. 5 sierpnia 1922 r. na całym terenie Rzplitej, szczególnie w kierunku wydawania rozporządzeń w zakresie magazynowania i ujawniania zapasów artykułów powszechnego użytku, dokonywanego w celu spekulacji i podbijania cen, aby sejm uchwalił zmianę art. 7 ustawy z dn. 5 sierpnia 1922 r. w tym kierunku, że ustęp tego artykułu, rozpoczynający się od słów: „Pod pojęcie trudniący się handlem", aż do „pozbywający artykuły własnego gospodarstwa" zostanie skreślony;

5) zastrzeżenia sobie przy ew. udzielaniu kredytów dla przemysłu spożywczego prawa kontroli nad użyciem kredytu udzielonego, nad cenami wytworzonych produktów, oraz do baczenia, aby produkty wytworzone były przedewszystkiem rozdzielane pomiędzy związki komunalne i spółdzielnie spożywców;

6) uwzględnienia w pierwszym rzędzie przy rozdziale artykułów monopolowych związków komunalnych i spółdzielni spożywców;

7) wydajnej pomocy przez udzielanie tanich i łatwych kredytów związkom komunalnym i spółdzielniom spożywczym w celu przeciwdziałania drożyznie;

8) składania co miesiąc sejmowej komisji do walki z drożyzną sprawozdania o wyniku rządowej akcji przeciwdrożyznianej;

9) zogniskowania walki przeciw lichwie, spekulacji i drożyźnie przy ministerstwie spraw wewnętrznych.

Pozatem wzywa się rząd do:

1) wniesienia w terminie 14-dniowym noweli do istniejącej ustawy, zmierzającej **do uproszczenia i przyspieszenia postępowania sądowego przeciw lichwiarzom żywnościowym,** przemytnikom i fałszerzom dokumentów przewozowych oraz tym, którzy przez zmowę wstrzymują podaż artykułów pierwszej potrzeby w celach spekulacyjnych i podbijania ich cen;

2) do zaostrzenia kar administracyjnych za przekroczenia rozporządzeń i zarządzeń, wydanych w celu walki z lichwą żywnościową i drożyzną.

Wniosek ten zostanie jutro przedłożony na posiedzeniu komisji do walki z drożyzną. Posiedzenie to odbędzie się jutro o godz. 10-ej rano.

Obrady nad skarbowością państwa

Komisja skarbowo-budżetowa rozpoczęła obrady dziś o godz. 11. Na wstępie przewodniczący komisji poseł Głąbiński oświadczył, że wobec tworzenia się większości rządowej ma zamiar zrezygnować z przewodnictwa komisji. Następnie zakomunikował zebranym, że konwent senjorów oświadczył się za wykonaniem uchwały sejmowej co do podziału komisji skarbowo-budżetowej na dwie samodzielne komisje: skarbową i budżetową, i że podział ten nastąpi możliwie najprędzej.

Następnie wice-przewodniczący Osiecki **referował sprawę emisji biletów skarbowych.** Referent zaproponował, aby **upoważniono ministra skarbu do emisji biletów skarbowych do wysokości 200 miljardów marek.**

Poseł Łypacewicz proponuje, aby emisję ograniczono do 100 miljardów marek.

Poseł Radziszewski oświadcza się przeciw uchwałom i oświadcza, że sprawę należy zdecydować dopiero wtedy, gdy minister skarbu przedstawi ogólny stan finansów i bliżej uzasadni potrzebę emitowania żądanej sumy. W dyskusji komisja większością głosów oświadczyła się za wnioskiem referenta Osieckiego, który też został wybrany referentem na plenum.

Następnie poseł Osiecki referował **prowizorjum budżetowe na pierwszy kwartał roku bieżącego,** dając ogólny obraz stosunków skarbowych i gospodarczych państwa. Między innemi zaznaczył referent, że rubryka wydatków, proponowana przez rząd **wynosiła 510,351 miljonów marek (na podstawie budżetu ministra Michalskiego).** Referent proponuje natomiast rubrykę wydatków rzeczowych podnieść do 710 miljardów, a osobowych do 450 miljardów, czyli **razem do sumy 1,159 miljardów na pierwszy kwartał roku bieżącego.**

Obecny na posiedzeniu wice-minister skarbu, dr. Zaczek uzasadniał bliżej potrzebę uchwalenia prowizorjum budżetowego i cyfr wymienionych przez referenta, uzasadnionych zanikiem wartości marki.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro o godz. 4 pop. Na posiedzeniu tem rozwinie się dalsza dyskusja nad referatami posła Osieckiego.

Stan opieki społecznej.

Na posiedzeniu komisji opieki społecznej pod przewodnictwem posła Bigońskiego pan minister pracy i opieki społecznej **Darowski w obszernem przemówieniu dał pogląd na dotychczasowy stan opieki społecznej.** Z cyfr, podanych przez ministra zanotować należy: w roku 1922 ogólna suma wydatków na utrzymanie inwalidów wojennych wynosiła 997 miljonów marek. Na utrzymaniu skarbu państwa było 16,000 sierot. Skarb państwa utrzymywał również 217 zakładów dla inwalidów wojennych. Bezrobotnych w roku 1921 było 280,000, a w roku 1922 tylko 70,000. Dyskusję nad referatem pana ministra odłożono do posiedzenia dzisiejszego, które zostało zwołane na godz. 4 popoł. W końcu posiedzenia pos. dr. Bobrowski poruszył sprawę uchwalenia ustawy o opiece społecznej, która już w drugiem czytaniu była rozpatrywana przez sejm poprzedni. Komisja postanowiła, aby projekt tej ustawy wniesiono do laski marszałkowskiej w piątek dnia 26 b. mies.

Ustawa o trybunale stanu.

WARSZAWA, 24 stycznia. (Pat) Na posiedzeniu komisji konstytucyjnej pod przewodnictwem posła ks. Lutosławskiego rozpatrywano projekt ustawy o trybunale stanu i przyjęto szereg artykułów do 20 włącznie. Referował poseł Liebermann. Nad wnioskiem klubu PPS., dotyczącym uprawnień senatu, dyskusji nie rozpoczynano, przydzielając go do referatu posłowi Niedziałkowskiemu. Następne posiedzenie komisji jutro o g. 11-ej.

Francja opanowała sytuację w zagłębiu Ruhry.

Anglja popiera akcję francuską.

POWRÓT DO PRACY.

PARYŻ, 24 stycznia. (Pat). Polradjo. „Petit Parisien" donosi, że we wszystkich kopalniach zagłębia Ruhr podjęto ponownie pracę. Strejk trwa jedynie w żegludze na Renie.

PARYŻ, 24-go stycznia. (Pat). „Echo de Paris" donosi z Duesseldorfu: Stwierdzają urzędowo, że w poniedziałek i we wtorek wszyscy górnicy w okręgu Essen, gdzie wydajność pracy była znacznie wyższa od przeciętnej wydajności w kopalniach zagłębia, stawili się do pracy. Górnicy pracowali nawet ponad normę.

PARYŻ, 24 stycznia. (Pat). — „Echo de Paris" donosi z Düsseldorfu: Statystyka komisarjatu górniczego stwierdza, że w poniedziałek i we wtorek wszystkie szyby w okręgu Essen były czynne i że produkcja przekroczyła znacznie poprzednią normę. Górnicy pracowali nawet poza godzinami obowiązkowemi.

DUSSELDORF, 24-go stycznia. (Pat). Wiadomości, podane przez korespondentów angielskich, wprowadzonych w błąd przez agentów niemieckich, głoszą, że w zagłębiu Ruhry strejkuje 75.000 górników. Wiadomości te są zupełnie niezgodne z prawdą. Stwierdzić bowiem należy, że wszyscy górnicy w zagłębiu powrócili do pracy. Strejk protestacyjny robotników metalurgicznych w zakładach Thyssena w Hamborn i na kopalniach „Victorja", należących do Stinnesa, został rano zakończony.

PARYŻ, 24-go stycznia. (Pat). Po stwierdzeniu fiasca akcji niemieckiej, zdążającej do wywołania generalnego strejku w zagłębiu Ruhry, organ syndykalistów francuskich „People" pisze:

„Robotnicy niemieccy nie chcą identyfikować swych uczuć z kalkulacją swych reakcyjnych chlebodawców, którzy przygotowują zagładę Niemiec.

GEN. WEYGAND — KOMISARZEM DLA ZAGŁĘBIA.

PARYŻ, 24-go stycznia. (AW). Dzienniki paryskie zapowiadają utworzenie międzysojuszniczego nadkomisarjatu dla zagłębia Ruhry. Nadkomisarjat ma mieć charakter cywilno - wojskowy.

Na stanowisko komisarza upatrzono już gen. Weygand'a.

NOWE ARESZTOWANIA.

BERLIN, 24-go stycznia. (Pat). Polradjo. Dzienniki donoszą, że władze francuskie w zagłębiu Ruhry zarządziły nowe aresztowania funkcjonarjuszy niemieckich.

GÓRNICY UZNAJĄ STANOWISKO FRANCJI.

PARYŻ, 24-go stycznia. (Pat). Polradjo. „Journal" donosi z Düsseldorfu, że stanowisko Francji w kwestji odszkodowań w niczem nie napotyka sprzeciwu ze strony górników, którzy dobrze pojmują, że polityka wykonywania traktatu prowadzona przez Francję, a dotycząca wielkiego przemysłu, bynajmniej nie utrudni życia górników.

O MORATORJUM DLA NIEMIEC

PARYŻ, 24-go stycznia. (Pat). „Journal des Debats" donosi, że delegat francuski w komisji odszkodowań rozesłał wczoraj do członków komisji memorjał w sprawie planu moratorjum. Dyskusja nad tym memorjałem odbędzie się w komisji odszkodowań prawdopodobnie we czwartek lub w piątek.

Dalsze zarządzenia rządu francuskiego

LONDYN, 24 stycznia (Pat) — „Daily Mail" donosi z Paryża, że na wczorajszem posiedzeniu francuskiej rady ministrów, z udziałem marszałka Focha, poświęconem sprawom zagłębia Ruhr, powzięto szereg ważnych uchwał. Postanowiono m. in.:

1) zlikwidować strejk kolejowy na terytorjum okupowanem,
2) zmusić górników i robotników na koksowniach do podjęcia pracy,
3) zaprowadzić granicę celną naokoło obszaru okupacyjnego,
4) wprowadzić nową walutę na obszarze Ruhry.

Jak donosi „Daily Mail", rada ministrów uchwaliła również poczynić pewne zarządzenia natury wojskowej, o których jednak dziennikowi nic bliższego nie wiadomo.

BERLIN, 24 stycznia. (Pat). — Według informacji z Essen, francuzi widocznie przygotowują nowe kroki w zagłębiu Ruhr. Do Duesseldorfu przybyło wielu urzędników celnych. Z tego wnioskują, że zanosi się na utworzenie linji celnej, któraby oddzieliła całe zagłębie od reszty Niemiec.

PARYŻ, 24 stycznia. (Pat). — Według „Petit Parisien", w sytuacji w zagłębiu Ruhr następuje już stabilizacja. Ruch strejkowy nie osiągnął żadnych wyników. Operacje wojskowe zostały już ukończone. Obecnie opracowywane są zarządzenia w dziedzinie finansowej. Koniecznem będzie przeprowadzenie organizacji zagłębia Ruhr pod jednolitem kierownictwem zarówno cywilnem, jak i wojskowem. Planowane jest także mianowanie wysokiego komisarza dla zagłębia

Okupacja Ruhry potrwa prawdopodobnie dwa lata.

Francuzi odrzucają protest niemiecki.

BERLIN, 24 stycznia. (Pat). Rząd francuski wystosował do posła niemieckiego w Paryżu pismo treści następującej:

„Rząd francuski potwierdza odbiór noty, w której rząd niemiecki protestuje przeciwko aresztowaniu w zagłębiu Ruhr pewnych osób. Rząd francuski protest ten odrzuca, będąc zdecydowany w żadnym razie nie uwzględniać go. Wszystkie zarządzenia, wydane przez władze okupacyjne, są oparte całkowicie na prawie i są konsekwencją naruszenia przez Niemcy traktatu wersalskiego. Rząd francuski jest zdecydowany wykonanie traktatu doprowadzić do skutku i zastrzega sobie zastosowanie dalszych sankcji, o ile okażą się one konieczne".

Notę niemiecką w sprawie zastrzelenia sanitarjusza Kowalskiego, francuskie ministerstwo spraw zagranicznych odesłało z powrotem z następującym dopiskiem:

„Ministerstwo spraw zagranicznych ma zaszczyt zwrócić poselstwu niemieckiemu pismo dziś otrzymane. Ministerstwo nie czuje się w możności przyjąć do wiadomości pisma zredagowanego w tej formie".

Znamienne zarządzenia Anglji.

Wysyłka węgla do Niemiec wstrzymana.

WIEDEŃ, 24 stycznia (Pat). „Mittags Zeitung" donosi, że rząd angielski wstrzymał wysyłkę węgla do Niemiec, motywując swoje zarządzenia tem, że dalsza wysyłka mogłaby być uważaną za akt nieprzyjazny dla Francji.

—o—

BONAR LAW NIEZDECYDOWANY.

LONDYN, 24 stycznia. (Pat).— Sprawozdawca „Daily Telegraph'u" dowiaduje się, że Bonar Law zażądał ostatecznego wyjaśnienia od swych doradców prawnych w kwestji, czy okupacja zagłębia Ruhr jest w zgodzie z traktatem wersalskim. Podając tę wiadomość, zaznacza dziennik, że zbadanie tej sprawy ma tylko znaczenie terytorjalne i w żadnym razie nie należy go uważać za chęć Anglji interwenjowania na rzecz Niemiec.

OSTRZEGAWCZY GŁOS ANGIELSKI.

LONDYN, 24-go stycznia. (Pat). Polradjo. „Evenings News" pisze, że wypadki w okręgu Ruhr wykazują, czem byłaby polityka niemiecka, gdyby Niemcom przyznano jeszcze kilka lat dla wzmocnienia sił przemysłu. „Nie Francja jest tyranem, — pisze „Evenings News" — lecz Niemcy. Francja musi nadal pełnić w imieniu sojuszników swą jasną misję".

THISSEN I TOWARZYSZE PRZED SĄDEM.

WIEDEŃ, 24-go stycznia (AW). Korespondent „Neue Freie Presse" podaje z Moguncji następujące szczegóły o rozprawie przeciwko Thissenowi i 5 innym przemysłowcom niemieckim. Thissen i jego towarzysze stanęli przed sądem oskarżeni o niewykonanie rozkazu wojskowego podczas stanu oblężenia. Już przed rozpoczęciem rozpraw sala była przepełniona. Na rozprawę przybyło wielu reprezentantów prasy niemieckiej, jakoteż zagranicznej. Trybunał składał się z przewodniczącego cywilnego i 4 wojskowych, majora, kapitana, porucznika i podporucznika.

Przewodniczący zaznaczył na wstępie rozpraw, że na wypadek jakichkolwiek manifestacji publiczności, posiedzenie zostanie przerwane, a demonstranci aresztowani.

Następnie odczytano akt oskarżenia, podpisany przez generała Doguette.

Adwokat dr. Grimm, pochodzący z Essen, przedłożył w języku francuskim wniosek, aby trybunał uznał się za niekompetentny, ponieważ w myśl oświadczenia rządu francuskiego okupacja zagłębia nie ma charakteru wojskowego, ale czysto gospodarczy, wobec czego rozprawa przed sądem wojskowem jest nieuzasadniona. Przeciwko wnioskowi wystąpił prokurator wojskowy, dowodząc, że wojsko wkroczyło do zagłębia tylko dla obrony górników i inżynierów. Wobec wywodów prokuratora trybunał uznał się za kompetentny, a to w myśl paragrafu 123 ustawy o postępowaniu karnem, poczem przystąpiono do przesłuchania Fryderyka Thissena, który oświadczył: Jestem niemcem i jako taki muszę słuchać rozkazów swego rządu, który wkroczenie wojsk francuskich do zagłębia uważa za bezprawie. Chcę dochować wierności mojej ojczyźnie.

W dalszym ciągu swego przemówienia Thissen streścił przebieg konferencji przemysłowców z generałem de Vigne i Simonem. Mowa tu o konferencji z dnia 12 b. m., na której żądano kontynuowania dostaw węglowych. Mimo, że wtedy przemysłowcy oświadczyli, że gotowi są dostarczać węgiel, jak dotychczas, to jednak wobec otrzymania depeszy od państwowego komisarza węglowego, przemysłowcy natychmiast zawiadomili władze okupacyjne o zabronieniu im dostaw węglowych dla Francji i Belgji. Inni oskarżeni tłomaczyli się podobnie.

Prokurator zaproponował karę pieniężną.

Wyrok miał być wydany dziś po południu.

RZĄD BAWARSKI JEST NIEODPOWIEDZIALNY.

BERLIN, 24 stycznia. (Pat). — Rząd bawarski zawiadomił rząd rzeszy, że poczynił wszelkie zarządzenia w celu zabezpieczenia członków poselstwa francuskiego w Monachjum przed wzburzeniem ludności. Jednak wobec nadzwyczajnego oburzenia ludności z powodu wkroczenia wojsk francuskich do zagłębia Ruhr, **rząd bawarski zrzuca z siebie wszelką odpowiedzialność za ochronę życia i mienia posła francuskiego. Rząd bawarski prosi rząd rzeszy, aby starał się u rządu francuskiego o odwołanie jego posła z Monachjum.**

Nowy tryumf Wiktora Biegańskiego „Zazdrość"

W polskiej wytwórczości filmowej znany artysta dramatyczny, p. Wiktor Biegański odgrywa rolę wybitną. Jeśli sztuka kinematograficzna w naszym kraju w ciągu ostatnich dwuch lat poczęła zbliżać się do poziomu zagranicznego, to wiele przyczynił się do tego p. Biegański, który podczas pobytu w Niemczech poznał nawskroś wszystkie arkana tego giganta dwudziestego wieku, który zowie się: „Filmem"

Najnowszy obraz reżyserji p. Biegańskiego nosi tytuł „Zazdrość". Jest to wielki 6 aktowy dramat psychologiczno erotyczny, o ścinającem krew w żyłach, napięciu dramatycznem.—

„Zazdrość" to symfonja miłosna z jednej strony i orkan rozszalałych zmysłów—z drugiej. Dramat ten jest wielkim peanem na cześć miłości i nienawiści, z tej miłości zrodzonej.

Sześć znakomicie wyreżyserowanych aktów przykuwa uwagę widza do srebrnego ekranu, rozczula go i wstrząsa, budzi w nim całą gamę uczuć, zawartą między wyrazami „Miłość—Zazdrość—Nienawiść!..

W głównych rolach występują najwybitniejsi artyści scen warszawskich z p. Stanisławą Słubicką i Mariuszem Maszyńskim w rolach głównych.

Zdjęć dokonał inż. Zbigniew Gniazdowski.

Jak się dowiadujemy, po dłuższych staraniach, prawo demonstrowania obrazu „Zazdrość" w Łodzi udało się otrzymać teatrowi **„Odeon"**.

Film ten wywołał w naszem mieście wielkie zainteresowanie i niewątpliwie będzie miał takież samo powodzenie, jak i „Tajemnica przystanku tramwajowego", który o całe niebo przewyższa zarówno pod względem gry wykonawców, jak i reżyserji, wystawy, akcji i scenarjusza.

Ooo **L. B.**

Wobec sesji rady ligi narodów.

(Informacje z kół dyplomatycznych).

III.

Sprawa kolonistów niemieckich.

Aby zrozumieć istotę sprawy należy sięgnąć pamięcią wstecz aż do listopada 1921 r. gdy to „Deutschtumsbund“ zgłosił do ligi narodów skargę z powodu rzekomego krzywdzenia przez rząd polski kolonistów litewskich.

W styczniu 1922 r. ze strony polskiej dostarczono wyczerpujących informacji w tym względzie lidze narodów, a następnie specjalnej komisji, w której przewodniczył p. Hymans, a uczestniczyli pp. markiz Imperiali i Iszii. Zbiegło to się właśnie z naszą akcją wysiedlania kolonistów niemieckich z gruntów państwowych.— Władze miejscowe dawały kolonistom 6-cio tygodniowy termin do opuszczenia zajmowanych gruntów zamiast 6-cio miesięcznego. Naprawiono to w ten sposób, że przedłużono kolonistom termin opuszczania gruntów do kwietnia, motywując to względami humanitarnymi—niemożnością wysiedlania w zimie. Liga jednak uznała nasz krok za oznakę słabości i zażądała ponownego odroczenia terminu do października. Nasza odpowiedź była odmowna: jako ostateczny termin postawiliśmy lipiec, gdyż w październiku znów argumentowano by okresem zimowym itp.

Na to 17 maja 1922 r. na radzie ligi ogłosiła komisja raport, w którym podnosi 12 kwestji, niedostatecznie jakoby oświetlonych w naszej odpowiedzi. Po wysłuchaniu referatu komisji rada wezwała naszego przedstawiciela, aby rząd polski dał niezbędne informacje faktyczne i prawne, delegat polski zaś odbył konferencję z sirem Drummondem, czy i jakie punkty mają być ewentualnie skierowane do trybunału w Hadze. Do tego zaś czasu prosi o wstrzymanie wszelkich kroków przeciw rolnikom niemieckim, aby nie uprzedzać decyzji rady ligi.

Bardzo obszerne informacje otrzymała na to liga od nas 5 lipca 1922 r. Konferencja prof. Aszkenazego z sirem Drummondem nie odbyła się, wszystkie sporne kwestje natomiast przedłożone zostały w oddzielnej nocie z dnia 30-go sierpnia 1922 r., co do zwłoki zaś to wyraziliśmy gotowość udzielić jej jeszcze nieeksmitowanym do najbliższej sesji rady, która się odbyła we wrześniu i na której komisja prawników wypowiedziała się w tej sprawie. Opinja prawników z dnia 30 września nie mogła pozostać bez naszej odpowiedzi, jako prawnie wadliwa.

Istotnie, jeśli wziąć pod uwagę stan prawny, to należy przypomnieć, że niemiecki kodeks cywilny (B.G.B.) w odróżnieniu od kodeksu Napoleona nie uznaje przeniesienia własności w momencie zawarcia umowy kupna-sprzedaży, ale wymaga jeszcze specjalnego aktu przewłaszczenia. Otóż, komisja kolonizacyjna, osadzając kolonistach na gruntach państwowych, nadawała tym gruntom charakter włości rentowych i zawierała z kolonistami umowy renty wieczystej, nie dając im jednak odrazu (w celu wypróbowania) przewłaszczenia, które odwlekano na 8—10 lat, ale często i na lat 15. Stąd wniosek, że koloniści, którzy do chwili zawarcia rozejmu (11 listopada 1918 r.) tego przewłaszczenia nie otrzymali (a takich było 3920) nie byli właścicielami gruntów, na których siedzieli. Że zaś rząd polski, rzecz prosta, nie zamierza dokańczać antypolskiej akcji komisji kolonizacyjnej, ma więc prawo przystąpić do wywłaszczenia kolonistów, nie mających jeszcze prawa własności. Ci zaś mogą mieć ewentualnie regres do rządu pruskiego, ale nie do polskiego, który przejmując niemieckie grunty państwowe, nie widzi obowiązku przejmowania zobowiązań.

Są wśród kolonistów i tacy, którzy nie mają nawet kontraktów rentowych. Mieli otrzymać je dopiero później, gdy się materjalnie podreperują, narazie zaś posiadali grunta, jako dzierżawcy. Tym dzierżawcom powydawano w wielu wypadkach kontrakty rentowe już po zawarciu rozejmu.

Tymczasem, jak wiadomo, niemcy zobowiązali się dnia 11 listopada 1918 r., że całe ich mienie będzie kaucją za szkody wojenne, od tego dnia więc nie mogli je już uszczuplać. Stąd wniosek, że możemy nie uznawać kontraktów rentowych, wydanych po dacie rozejmu, jako tranzakcji majątkiem, objętym kaucją. Ponieważ zaś momentem aljenacji jest akt przewłaszczenia, to i przewłaszczeń, dokonanych po rozejmie również możemy nie uznawać.

Ponieważ staraliśmy się okazać jaknajwięcej względów wobec ligi, więc — bo i tak zresztą nie zdążyło by się prędko eksmitować wszystkich — postanowiliśmy udzielić zwłoki kolonistom-dzierżawcom oraz tym, którzy mieli kontrakty rentowe już przed datą rozejmu.

Niestety i ten krok został przez ligę fałszywie zrozumiany, jako ustępstwo z naszej strony. 9 września znów postawiono 4 zapytania: 1) czy Polska ma prawo nie dawać przewłaszczenia kolonistom, którzy nabywali w dobrej wierze, 2) co wspólnego z całą sprawą ma data rozejmu, 3) czy Polska ma prawo odkupu, 4) jak się przedstawia w danym wypadku sprawa obywatelstwa?

Ówczesny przewodniczący p. da Gama poprosił o zajęcie się tą sprawą komisję prawników, do której weszli pp. Fromageot (Francja), Hurst (Anglja), Botelle (Hiszpanja) i Van Hamel (Holandja). Komisja ta doszła do wniosku, że pomimo braku argumentów prawnych należy, kierując się względami słuszności, nie krzywdzić nabywców dobrej wiary! Zgodzono się z naszem stanowiskiem w sprawie daty rozejmu oraz w sprawie odkupu, coprawda zastrzegając, że koloniści-dzierżawcy winni być zrównani z posiadaczami kontraktów (co byłoby dla nas bardzo nie pożądane).

Dnia 30 września 1922 r. na 2-m posiedzeniu rady ligi przyjęto do wiadomości raport p. da Gamy, zawierający powtórzenie opinji prawników. Na ten raport odrazu zareagowaliśmy negatywnie, albowiem prawnie ostatecznie przyznano nam rację, a formalnie wogóle liga nie ma kompetencji ingerować w takiej np. kwestji, jak sprawa obywatelstwa. Uprzedziliśmy więc odrazu ligę, że niema widoku, abyśmy się zgodzili z opinją prawników. W nocie z 7 grudnia1922 (ostatniej podpisanej przez ś. p. prezydenta Narutowicza, jako ministra spraw zagranicznych) oświadczamy, że się do opinji prawników nie zastosujemy, a w załączonym obszernym memorjale kwestjonujemy kompetencję ligi do ingerowania w spraw. obywatelstwa, przewidzian. w art. 4 traktatu o mniejszościach. Stwierdzamy, że ani jeden z naszych argumentów prawnych komisja prawników nie zaczepiła i motywuje swą opinję tylko bardzo względną „słusznością“, że komisja bezprawnie krytykuje traktat wersalski, że, wreszcie, gdybyśmy nawet pragnęli objąć pełną sukcesję zobowiązań niemieckich, to postąpilibyśmy wbrew precedensowi w lidze, która dopuściła, aby mandatarjusze jej wyrzucili z kolonji niemieckich wszystkich niemców wogóle, bez względu na tytuły posiadania. Rząd polski uważa, że żadne z państw sprzymierzonych nie jest zobowiązane przez traktat wersalski do przejmowania lub substytuowania się w obowiązki władz niemieckich co do terenów, które zamieniły przynależność państwową, a zwłaszcza co do tych terenów, na których uprawiano specjalnie politykę eksterminacyjną.

H. Liński.

Warszawskie listy teatralne.

„Historja nie z prawdziwego zdarzenia“, komedja Stefana Krzywoszewskiego.

Charakterystycznym rysem dramatycznej twórczości Krzywoszewskiego jest umiejętność budowania postaci teatralnych, charakterów wyraźnych, wyposażonych w całą gamę kontrastów sytuacyjnych i efektownych. Nad każdą figurą autor stawia jak gdyby kropkę nad i, troszczy się o usunięcie wszelkich niejasności, doprowadza nieraz do pleonazmów charakterologicznych, aby tem jaskrawiej zarysować sceniczną funkcję danej postaci komedjowej.

W „Historji nie z prawdziwego zdarzenia“ wysunął Krzywoszewski zagadnienie wybitnie intellektualne, przeprowadzane przez ludzi nietyle życiowo prawdziwych, ile teatralnie skonstruowanych. Jakiś hr. Swierski, literat, arystokrata, ożeniony z baletnicą, autor „Uczty duchów“, zapragnął w pewnej chwili dowiedzieć się co o nim myślą naprawdę jego najbliżsi, przyjaciele i znajomi. Skorzystał z samobójczej śmierci swej matki, aby całkiem celowo i na zimno rzucić na siebie podejrzenie morderstwa.

Ciekawość poznania opinji otoczenia,— którem się zresztą gardzi — jest niebezpieczna i zawodna. Domagać się prawdy od współobywatel i może neurastenik, fanatyk albo snob.

Janusz Swierski należy właśnie do tego troistego typu. Psychika pełna sprzeczności i nierówności, mało prawdopodobna i nierealistyczna, znajduje swe uzasadnienie w teatralności własnego działania. Motywacją tego działania jest fanatyczna i czysta miłość do żony, uczucie pełne egzaltacji, które przezwycięża zimnego konstrukcjonistę i literata.

Bohater komedji nie ma racji w swojem doświadczeniu. Bo gdyby nawet, jak świadczy jego „Uczta duchów“ — niezrozumiała przez burżujów — był istotnie apostołem czystości i cnoty, to uczucie jego do Haliny, tak wyidealizowane i tak jasne, nie przeniosłoby bezkarnie jednodniowej próby zwątpienia i rozczarowań.

A jednak Swierski inscenizuje dramat rozłąki i eksperymentu. Działa w nim mocniejsza nad wszystko „żyłka“ obserwatora i kabotyna, który chciałby jednak wiedzieć, jak się wygląda na własnym pogrzebie.

Ten „pogrzeb“ obserwujemy przez trzy akty, w których toczy się śledztwo kryminalne, przy akompaniamencie sentencji prokuratorskich, na tle groteskowych figur ze świata drobnomieszczańskiego i życiowo oficjalnego. Tajemnicę swej niewinności w postaci dokumentu powierzył Swierski jednemu z przyjaciół, i zobowiązał go do nieujawniania tej tajemnicy nawet w najkrytyczniejszych dla Swierskiego momentach. Moment ten nadchodzi na dwa dni przed rozprawą o matkobójstwo, kiedy nad głową oskarżonego zawisło groźne oskarżenie rzekomego świadka Knurskiego, utrzymanka i niedoszłego męża-spadkobiercy samobójczyni.

Ale konflikt miłosny omal nie przeistacza komedji w melodramat. Bo drugi przyjaciel, odrzucony i pominięty przez piękną baletniczkę, a obecnie wierną i wierzącą żonę Swierskiego, wykrada ów jedyny dokument i przepada. Wydaje się przez chwilę — w ostatnim akcie — że kabotyńska i wesoła gra może zakończyć się bardzo smutno. Bo cóżby się stało gdyby zazdrosny malarz — jak meldują z komisarjatu policji — naprawdę popełnił samobójstwo. Sędzia śledczy stanąłby wobec obciążających zeznań łotrzyka Knurskiego i cofnięcia lekkomyślnych a nic nie wyjaśniających półsłówek Swierskiego.

Autor „Uczty duchów“ stałby się zasłużoną ofiarą własnych eksperymentów psychologicznych. Na szczęście pojawia się przyjaciel z dokumentem, Swierski odzyskuje pewność siebie, a Knurski idzie do więzienia. Sprawiedliwości stało się zadość, chociaż i Swierskiemu przydałaby się dotkliwa kara za nadużywanie sądu dla swoich doświadczeń literackich.

Ale teatr nie jest sądem i domaga się innych rozwiązań. Krzywoszewski który zna teatr, rozumie ceni i uznaje jego konwencje, a w budowaniu postaci i djalogów nie idzie za łatwą modą kopjowania środowisk paskarsko-politycznych, zrezygnował z realizmu i konwencji życiowych. Komedję swoją przeprowadził na granicy groteski i melodramatu, z silnem nachyleniem w kierunku sensacyjności efektu scenicznego.

Dlatego „Historji nie z prawdziwego zdarzenia“ słucha się z uwagą aż do końca, pomimo licznych epizodów, przedłużających rozwój akcji.

Tytułową rolę grał p. Brydziński, kapitalną sylwetę demonicznego przyjaciela stworzył p. Zelwerowicz.

Emil Breiter.

STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI. 14)

Il Regno Doloroso.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

A nawet sławetny mistrz - oprawca pan Baissac, wielka powaga i mistrz nad mistrze w swym kunszcie, pod którego wprawną ręką delikwent tysiącoraką śmiercią umierał i tem umierał w najstraszniejszych męczarniach, że pan Baissac tak łatwo umierać mu nie pozwalał, był zdumiony radami, jakie mu de la Ralde dawała, w jaki sposób przełamać maleficium taciturnitatis, jak wymóc zwyznania nawet na najwięcej przez Szatana protegowanej czarownicy, jak zgnieść upór nawet takiej czarciej służebnicy, która rozciągnięta na najwięcej wyszukanych torturach, śpiewała sprośne piosenki, albo wstrętne kpiny z katem urządzała.

I zdumiony był przebiegłością tej djabelskiej dziewczyny. Na nic nie zdały się żadne wykręty jakiejś czarownicy, na nic najprzebieglejsze rady Szatana, jakby uniknąć sprawiedliwości boskiej, — de la Ralde w jednej chwili rozpoznała czarownicę po znamionach, niedostrzegalnych całkiem, nawet dla tak doświadczonego mistrza, jakim był pan Baissac. Szpilka, jaką de la Ralde pracowała, była nieomylna. A posługiwała się dwoma szpilkami, któremi różne miejsca kłuła, tak, że czarownica nigdy nie wiedziała, kiedy ma z bólu krzyczeć, więc milczała, gdy powinna była krzyczeć, a krzyczała, gdy winna była milczeć.

A gdzie ta zapowietrzona de la Ralde nie znajdowała tych szatańskich znamion! Raz starannie ukryte pod powieką, to znowu niewidzialne w sromie kobiecym, na czubku głowy pod chmurą gęstych włosów, zarośnięte już gęstemi brwiami, a raz nawet przy ujściu kiszki odchodowej!

A bywały wypadki, że nie potrzebowała wcale igły.

Gdy raz się spóźniła, a Baissac, w swem gorliwem poszukiwaniu znamienia djabelskiego i zniecierpliwiony niepowodzeniem, tak czarownicę na całem ciele pokłuł, że krew strumykami sączyła się z setek dziurek, spojrzała tylko na niego karcącym, obelżywym szyderm:

—Gdzie też pan szuka? Przecież tu, aż nadto wyraźnie, Szatan ją napiętnował — i wskazała na białku oka brudną, ciemno-zieloną plamkę — tu ją zadrapał swoim pazurem — toć to zaledwie zagojone. Wstyd tego nie widzieć!

Baissac poraz pierwszy w swem życiu się zawstydził, a już nie raz mu się to zdarzało wobec zdumiewającej sprawności de la Ralde, to też niejedną godzinę strawił nad obmyślaniem najprzemyślniejszych tortur, któremi — wiedział o tem dobrze — przyjdzie mu niezadługo osłodzić ostatnie dni życia tej królowej czarownic.

O tem, aby jakaś czarownica mogła ukryć maleficium taciturnitatis, środek dany jej na sabacie przez Szatana, który czynił ją odporną na najwyszukańszą męczarnię tortur i pozwalał jej zachować w tajemnicy szatańskie misterja, nawet mowy być nie mogło wobec bystrości oczu de la Ralde, która zdawała się widzieć przez skórę wnętrzności człowieka.

A gdy Baissac raz daremnie tego maleficium szukał, mimo, że według wskazówek „Malleus maleficiarum“ całą czarownicę tak starannie ogolił, że nie dopatrzyłbyś się jednego włoska na całej skórze, wyciągnęła de la Ralde z wstydliwej części czarownicy malenki zwitek lepkich włosów, które przy spaleniu wydały tak straszliwy djabelski smród, że obecny przy tej operacji ksiądz Brisson, śmiertelnie zbladł i mało co nie omdlał.

Wogóle wykazywała de la Ralde zdumiewającą znajomość praktyk czarodziejskich.

Kiedy razu pewnego zachorował jeden z najwięcej obiecujących pachołków Baissaca, prawa jego ręka poniekąd, specjalista od wyrywania języka, lub też rozcinania go kunsztownie na trzy i cztery cienkie paski, odpowiednio do ilości bluźnierstw, które ten szatański ozór wyrzygał, i to zachorował na jakąś tajemniczą chorobę, bo całe ciało zaczęło mu wrzodzieć, potem wrzody w kształt główki noworodka nabrzmiałe, zaczęły pękać wśród wycieków olbrzymiej ilości smrodliwego plugu, a na ich miejsce powstawały ropiące się jamy, które podskurnymi kanałami się łączyły, aż w końcu całe ochłapy ciała od kości odpadały, obrzuciła de la Ralde nieszczęśnika bystrym, przenikliwym wzrokiem i powiedziała tylko:

— Necato!

Przyprowadźcie Necato!

Obecny De Lanire po raz pierwszy zdawał się to nazwisko słyszeć, — wogóle był w ostatnich czasach bardzo roztargniony, — uderzył go tylko dziwaczny i złowrogi anagram tego nazwiska.— A przecież już tyle razy winien był słyszeć, że ta Necato była może najniebezpieczniejszą czarownicą nie tylko w całej osadzie, ale słynna na wszystkie baskijskie prowincje.

Gdy wprowadzono Necato, De Lanire cofnął się w przerażeniu: nigdy nie widział coś tak potwornego!

Włosy, o brudnej, żółtawej czerwieni, zarastały niemal całe niskie i spiczasto sklepione czoło — z pod krzewiastych brwi, zrośniętych z sobą nad spłaszczonym nosem o nadmiernie wydętych, ruchomych nozdrzach, rzucały, głęboko osadzone skośne małe oczy tak dzikie błyski, że nawet de la Ralde nie była w stanie dłużej nad parę sekund wytrzymać tej szatańskiej mocy, piekłem nienawiści i krwiożerczej zemsty dyszącego wzroku. Mówiła grubym męskim basem, a raczej wyrzucała z siebie urywane chrypawe ochłapy jakiegoś głosu, któryby równie szczekaniem można było nazwać. Ruchy miała nawskroś męskie, ale nawpół dzikiego jakiegoś mieszkańca niedostępnych gór, a raczej ciemną sierścią obrosłego Silena, a wstrętna broda, jaką cała twarz jej była obrośnięta, przypominała sprośnego Satyra.

— To ona rzuciła urok na czeladnika mistrza! — zawołała de la Ralde. — Ja ją widziałam na sabacie, jak gotowała rosół z rozmaitych trucizn, odzierała ropuchy i węże ze skóry, ucinała im łby, pięściami wygrażała się niebu i krzyczała: Filipie, Filipie! tak nazywa Jezusa Chrystusa — tak, jak tym ropuchom, ucięłabym Ci z rozkoszą głowę, gdybyś się tylko w moje ręce dostał!

Dreszcz przerażenia przeszedł przez zgromadzonych na tak ohydne bluźnierstwo.

Jeden tylko De Lanire uśmiechnął się dyskretnie. Całkiem innemi bluźnierstwami pieniły się sekty Katarów i Waldemów przeciw Chrystusowi i Jego matce.

Brisson przeżegnał się trzykrotnie i ciskał pioruny na Necato, ale moc jej oczu była tak silna, że czemprędzej się odwrócił, bo zląkł się nagle uroku.

(C. d. n.)

Poczynania Łodzi na polu oświaty.

Rocznica ustanowienia komisji edukacji narodowej.

Odezwa wydziału oświaty i kultury. — Organizowanie uroczystego obchodu.

W związku ze zbliżającą się 150-tą rocznicą ustanowienia komisji edukacji narodowej i śmierci Stanisława Konarskiego, wydział oświaty i kultury przesłał związkom, zrzeszeniom kulturalnym i instytucjom społecznym odezwę następującej treści:

„Na progu nowej epoki dziejowej Polski, gdy wskrzeszona ojczyzna kładzie podwaliny pod trwały byt polityczny narodu cywilizowanego świata, myśl nasza zwraca się z czcią ku tym chwilom świetlanym, w których najlepsi mężowie Polski, miłością ojczyzny przejęci, podejmowali jedno z nadonioślejszych zadań, stanowiących o jej przyszłości: wychowanie pokoleń. Taką chwilą świetlaną jest ustanowienie komisji edukacji narodowej w dn. 14 października 1773 r.

Zbliża się 150-ta rocznica tej wiekopomnej chwili dziejowej, z którą prawie równocześnie przypada rocznica zgonu Stanisława Konarskiego, wielkiego reformatora, pedagoga, obywatela, poprzednika komisji edukacyjnej. W poczuciu jedności duchowej z twórcami reformy z przed półtora wieku, pragniemy uczcić wielką rocznicę godnem wspomnieniem i czynem. Święcić ją chcemy, jako święto narodu i święto szkół polskich, jako święto nauki i oświaty, wyrosłej z pnia kultury ojczystej. Święcić ją winniśmy, dlatego, że mimo rozszarpania ojczyzny i pogrążenia w niewoli kilku pokoleń, przetrwał w narodzie duch niepodległości, odrodzony przez komisję edukacyjną i Konstytucję 3-go maja.

Święcić chcemy rocznicę komisji jako święto narodowych i ogólno - ludzkich ideałów, które twórcy reformy pragnęli pielęgnować w duszach młodzieży".

Z takiem wezwaniem zwraca się do nas główny komitet obchodu 150-tej rocznicy ustanowienia komisji edukacji narodowej i zgonu Stanisława Konarskiego w Warszawie.

W związku z przypadającą w b. r. 150 - letnią rocznicą ustanowienia w r. 1773 komisji edukacji narodowej, która położyła wiekopomne zasługi na polu wychowania i oświaty w Polsce, wydział oświaty i kultury podjął inicjatywę urządzenia w Łodzi uroczystego obchodu rocznicowego. Zebranie organizacyjne w tej sprawie odbędzie dn. 26-go stycznia o g. 8-ej wieczorem w sali rady miejskiej (Pomorska 16).

Szkoła pracy.

Klasy nie są przepełnione.— Brak podziału na godziny.— Wycieczka do warsztatów pracy. — Jak się uczy dzieci czytać, pisać i rachować.—Zamierzenia na przyszłość.

Szkoła pracy (Piotrkowska 115), którą kieruje St. Marek, jest pierwszą tego rodzaju szkołą na obszarze państwa. Oddziały o podobnym kierunku metod wychowawczych istnieją przy państwowem seminarjum we Lwowie i niektórych szkołach w Warszawie. Łódzka szkoła pracy jest szkołą eksperymentalną i wzoruje się na uczelniach takiego typu w Niemczech (gdzie nawet istnieją pisma, poświęcone szkole pracy), Szwajcarji i Belgji. **Celem dokładnego zaznajomienia się z rezultatami pracy w tej dziedzinie na Zachodzie na wakacje wyjeżdża personel szkoły pracy do Lipska i Monachjum.** Personel szkoły pracy wybrany został z pośród najbardziej zdolnych jednostek o wybitnem uzdolnieniu pedagogicznem z seminarjum i kursów nauczycielskich. **Obecnie przebywa w szkole około 100 dzieci, a w klasie przeciętnie 25,** co również jest inowacją w stosunku do przepełnionych klas innych szkół, gdzie dzieci nie mogą się tak normalnie rozwijać jak w szkole pracy.

Zasadniczą kwestią, która jest nowością, to brak podziału na godziny w nauce i zapoznawanie dzieci z narzędziami pracy codziennej. **Ogromny nacisk położony jest na roboty praktyczne i roboty ręczne.** Do tego celu służą wycieczki do warsztatów pracy, do fabryk, oraz mający być urządzonym wkrótce zieleniec dla pracy dzieci w parku Sienkiewicza.

Narazie czynny jest pierwszy i drugi rok nauki (po 2 oddziały), ale co rok **przybywać będą dwa oddziały, tak że szkoła pracy będzie 7-io klasową szkołą wzorową.** Prócz robót ręcznych kładzie się nacisk na modelowanie z gliny, wycinanki i rysunki, do czego każde z dzieci posiada tablicę z linoleum. Dla ozdoby i estetycznego wyglądu klas magistrat przygotowuje żardynierki do kwiatów. **Dzieciom pozostawiona jest zupełna swoboda pracy,** Każde z nich ma swoje małe liczydło, na którem uczy się rachunków. Pozatem wprowadzono w użycie alfabet ruchomy dla nauki czytania, który posiada również nauczyciel.

Nie używa się w szkole pracy zeszytów, a pisanie atramentem rozpoczyna się dopiero w 2-im roku nauki. W najbliższej przyszłości nadejdą inne pomoce naukowe, zamówione przez magistrat w Szwajcarji i liczydła Lay'a z Lipska.

Pierwszy oddział rozpoczął pracę 9 listopada, obecnie czynne są 3 oddziały, 4-ty będzie uruchomiony w tych dniach.

Zaznaczyć należy również wielkie znaczenie szkoły, jako pola pracy eksperymentalnej dla nauczycielstwa. Szkoła w przyszłości ma się stać wzorową pracownią nauki. Tutaj więc ustala się metody pracy dla wszystkich szkół miejskich, które powinny się stać szkołami pracy. Zostało to już w znacznej mierze zrealizowane zagranicą. Powiększony też będzie znacznie personel szkoły, a inni nauczyciele będą mogli zapoznawać się z metodami pracy na miejscu. (bip).

Wypożyczalnia książek dla dzieci i młodzieży.

W miesiącu grudniu z pierwszej wypożyczalni dla dzieci i młodzieży **korzystało chłopców 1328, dziewcząt 1060, razem 2388.**

Najwięcej książek przeczytano z historji powszechnej 945, najmniej ze sztuki 5; czasopism dziecięcych — 9. Ilość czytelników stałych w grudniu wynosiła 864. ilość czytelników przychodzących — 454. W grudniu bibljoteka czynną było 21 dni. (bip).

Wiadomości bieżące.

DZISIEJSZA POGODA.

Komunikat państwowego instytutu meteorologicznego.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym:

Pochmurno, opady, śnieg, deszcz ze śniegiem. Temperatura poniżej zera. — Silne wiatry zachodnie.

Walka z drożyzną a miasta.

Związek miast zwrócił się do rządu z memorjałem, w którym zwraca uwagę na to, iż rada przyboczna przy komisarjacie nadzwyczajnym do walki z drożyzną nie jest zwoływana i domaga się powołania do niej przedstawiciela związku miast.

Na memorjał ten otrzymał związek miast odpowiedź, iż rada będzie niebawem (po zreformowaniu komisarjatu do walki z drożyzną) zwołana i że będzie do niej powołany wice-prezes związku miast dr. Zawadzki.

Finanse miast wymagają pomocy doraźnej.

Związek miast domaga się od rządu otworzenia dla miast kredytu w formie rachunku otwartego, z którego miasta czerpałyby środki na potrzeby bieżące.

Kredyt ten pokrywany byłby wpływami podatków miejskich (wpłacanych, jak doświadczenie przekonało zwykle w drugiem półroczu, wskutek czego miasta w pierwszem półroczu są bez pieniędzy).

Związek miast domaga się otwarcia dla miast tych kredytów do wysokości połowy przewidywanych przez poszczególne miasta wpływów podatkowych.

W sprawie oświetlenia miasta.

Wobec tego, że sporadyczne przerwy w jednostajnem oświetleniu miasta, następujące z różnych powodów, jak to uszkodzeń w urządzeniach elektrycznych, lub gazowych, są następstwami częstych wypadków, zderzeń, potrąceń i t. p., zagrażających zdrowiu, a nawet życiu obywateli, sprawa ta mogłaby być załatwiona, o ileby przed każdym domem nad bramą wisiała latarnia. Wobec tego komisarz rządu na miasto Łódź zwrócił się do władz II-ej instancji, aby zatwierdziła zarządzenie, na mocy którego bezwzględnie przy bramach wszystkich domów frontowych musiałyby znajdować się latarnie oświetlone z policyjnym numerem i nazwą ulic. (bip).

Z komitetu przeciwgazowego.

Na ostatniem posiedzeniu w zarządzie komitetu przeciwgazowego na powiat łódzki, członkowie zarządu doszli do wniosku, że rozpoczęcie szerszej akcji jest niemożliwe, a to ze względu na słabe uświadomienie społeczeństwa, które zmęczone ciągłymi celami filantropijnymi, nie pojmuje doniosłości kwestii antygazowej i traktuje ją, jak inne cele filantropijne: Wobec tego postanowiono rozpocząć usilną agitację w prasie zapomocą odezw, okólników i t. p., natomiast zbieranie składek i urządzanie imprez dochodowych tymczasem odłożyć. (bip).

Lustracja imprez rozrywkowych.

W zwiazku z odnawianemi przez władze administracyjne koncesjami na rok 1923, kierownik wojewódzkiego oddziału sztuki i kultury profesor Józef Raciborski przy współudziale referenta wydziału widowiskowo-prasowego komisarjatu rządu p. Lewandowskiego dokonują lustracji teatrów, kabaretów, sal koncertowych i tanecznych, kinematografów i wogóle wszelkich imprez rozrywkowych w celu ustalenia ich celowości oraz kulturalnego poziomu.

Wielka maskarada Czerwonego Krzyża.

Celem zebrania funduszu, koniecznego do realizacji zamierzeń Polskiego czerwonego krzyża (oddz. w Łodzi), komitet dochodów niestałych urządza dnia 1-go lutego b. r. w salach Filharmonji wielką maskaradę towarzyską. Osiągnięte kapitały z poprzedniej maskarady, łącznie ze spodziewanym dochodem organizowanej imprezy **pozwolą P. C. K. uskutecznić projekt nabycia nieruchomości.**

Komitet dochodów niestałych P. C. K. ze swej strony czyni wszystko, by gościom swoim dać na maskaradzie wiele przyjemnych wrażeń, ożywić zabawę pełną intrygi, humoru, artyzmu.

O kawiarnie w parkach.

W parkach miejskich Poniatowskiego i 3 Maja mogą przedsiębiorcy budować kawiarnie. Wobec obecnej frekwencji w tych parkach kawiarnie takie są bardzo pożądane, zaś magistrat na budowę ich pieniędzy nie posiada. (bip)

Skutki pijaństwa.

Tomasz Grzegorczyk, zam. przy ul. Słowiańskiej 111, będąc w stanie nietrzeźwym powybijał szyby przy drzwiach wejściowych Edwarda Skrzypczyńskiego oraz pobił dotkliwie siostrę jego, Helenę. W sprawie tej spisano protokuł.

W restauracji przy ul. Głównej nr. 56. Stanisław Goliński, zam. przy ul. Wysokiej 11, w stanie podchmielonym wydobył nóż i zaczął grozić wszystkim znajdującym się gościom w restauracji. — Policja sprawę tę przekazała sądowi. (bip).

Nie będzie przetargu koni.

W związku z notatkami, które się ukazały w prasie miejscowej, a dotyczącemi przetargu wojskowych koni wybrakowanych, D. O. K. IV komunikuje, iż nic mu nie jest wiadomem o mających się rzekomo odbyć przetargach.

Opieka nad dziećmi.

Zabiegi o kolonje.

Magistrat łódzki, dążąc za pośrednictwem wydziału opieki społecznej do roztoczenia opieki miasta nad najszerszemi kołami niezamożnej dziatwy, **zapewnił sobie w zakładach leczniczych w Zakopanem 25 miejsc dla dzieci na cały rok, w Busku 25 miejsc na 6 miesięcy i urządził w Rabce własną kolonję leczniczą na 50 miejsc.** Oprócz tego magistrat urządza corocznie w lipcu i sierpniu w parkach i lasach miejskich **półkolonje dla 5000 dzieci.**

Uznając wszakże niedostateczność tej akcji wobec opłakanego stanu zdrowotnego dzieci łódzkich **(30.000 dzieci, uczęszczających w Łodzi do szkół powszechnych choruje na płuca),** magistrat zwrócił się do dyrekcji polsko-ameryk. komitetu pomocy dzieciom **z prośbą o zarezerwowanie dla dzieci łódzkich pewnej ilości miejsc na kolonjach letnich organizowanych przez P.A.K.P.D.** w majątkach własnych tego komitetu.

Podwieczorek na „Kroplę mleka".

Onegdaj odbyło się posiedzenie tow. „Kropla mleka". Przed miotem posiedzenia była kwestja urządzanego podwieczorku z tańcami, który odbyć się ma 4 lutego.

Panie podjęły się bardzo chętnie tej ofiarnej pracy, a dzięki poparciu przez miejscowych kupców i przemysłowców, wieczorek zapowiada się świetnie. Cech rzeźników zaofiarował na ten cel mięsiwo, cech piekarzy pieczywo, ponadto szereg miejscowych firm, pojmując doniosłą rolę społeczną działalności „Kropli mleka", przyrzekł swój udział w dostarczeniu niezbędnych artykułów. Po omówieniu kwestji organizacyjnych zebranie zamknięto. (bip).

Jak władze walczą z nałogiem pijaństwa.

Posiedzenie komisji antyalkoholicznej.

Pod przewodnictwem komisarza rządu p. Iżyckiego, odbyło się posiedzenie komisji antyalkoholicznej, na którem rozpatrywano sprawy, dotyczące walki z alkoholizmem.

W posiedzeniu brali udział, dyrektor wojewódzkiego urzędu zdrowia dr. Skalski, przedstawiciel organizacji społecznych, mających na celu walkę z alkoholizmem dr. Klozenber, przedstawiciele rady miejskiej pp. Joch i Jaśniewicz, oraz zastępca referenta p. Antoni Rajn.

Na wstępie rozpatrywano sprawę przekroczenia ustawy przez urzędników państwowych. Ze względu na to, że urzędnicy państwowi z racji swego stanowiska winni stać na straży prawa i porządku publicznego i zachowaniem się swojem dawać obywatelom dobry przykład, komisja po dłuższej dyskusji uchwaliła, w związku z pismem łódzkiego urzędu wojewódzkiego **bezwłocznie nawet za pierwszym razem przekroczenia ustawy alkoholicznej, pociągać urzędników do odpowiedzialności,** a odpis orzeczenia administracyjnego natychmiast przesłać władzy przełożonej danego urzędnika, celem pociągnięcia go niezależnie od kary administracyjnej, do odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Następnie rozpatrywano sprawę podania szeregu przedsiębiorców o zezwolenia na sprzedaż piwa w kawiarniach, cukierniach, bufetach kinowych i t. p., pod warunkiem, że zakłady te będą zamykane o godzinie 11-ej wiecz.

W końcu posiedzenia rozpatrywano sprawy karne za nieprzestrzeganie przepisów o zakazie wyszynku w dni zakazane. Orzeczeniem komisji skazani zostali liczni właściciele, współpracownicy restauracji oraz konsumenci.

Kryminalistyka.

Szprotki też kradną. Ze sklepu Margolisa Arona, przy ul. Głównej 57, skradziono szprotki na sumę... 2,800 marek.

Sprawców kradzieży: 12-letniego Zygmunta Jabłońskiego, Henryka Rogozińskiego i Sylwestra Szkopa zaaresztowano.

Znalazł sobie odpowiednie zajęcie. Antoni Rozniakowski, zamieszkały przy ul. Fijałkowskiego 6, szczuł psa na przechodniów. Fijałkowskiego pociągnięto do odpowiedzialnści.

Nieudana kradzież. W nocy z 22 na 23 zostali schwytani na gorącym uczynku kradzieży w fabryce Lindenfeld i Löry, przy ul. Karola 19, Józef Kabziński i Kazimierz Zakrzewski. Trzeci sprawca kradzieży zbiegł, lecz został ujęty. Wszystkich trzech sprawców osadzono w więzieniu przy ul. Milsza.

Ładne pierścionki. Aresztowano Feliksa Palewskiego, który sprzedawał blaszane pierścionki jako złote.

Wypadki.

Zgon w poczekalni. W poczekalni tramwajów dojazdowych Zgierz-Aleksandrów przy ul. Zgierskiej 13 zmarł nagle idący do pracy majster tkacki Juljusz Hornunk zamieszkały przy ul. Wysokiej 23. Trupa zabezpieczono na miejscu do zejścia władz sądowo-lekarskich (bip.)

Dobrze się wyspał. Cezar Mateja, zamieszkały przy ulicy Nowo - Marysińskiej 9, po wypiciu sporej dozy alkoholu uczuł gwałtowną potrzebę snu i w tym celu położył się na bruku... Amatora snu na bruku pociągnięto do odpowiedzialności.

Rozłam wśród marjawitów.

Źródła wynikłego w łonie marjawitów zatargu, którego jeden z epizodów rozegrał się niedawno w Zgierzu, upatrywać należy w głoszonej przez generalnego ministra marjaw. bisk. Kowalskiego, nauce. W nauce tej dowodzi bisk. Kowalski, że **dozwolone są między zakonnikami i zakonnicami marjawickimi tak zw. śluby mistyczne**, które nie są zawarte według prawa i powinny być utrzymane w tajemnicy przed światem. **Po zawarciu takiego małżeństwa mistycznego ustaje według bisk. Kowalskiego grzech i nie potrzebna jest już spowiedź.** To oburzyło pewną część kapłanów marjawickich, którzy twierdzą, że **biskup Kowalski powinien to był uczynić legalnie**, to znaczy zebrać zakonników i zapytać ich o zdanie. Tymczasem nie uczynił tego, lecz pojedyńczo namawiał zakonników i zakonnice do ślubów bez zachowania reguł i uzyskania zgody rodziców. **Tłumaczem w tym względzie woli Bożej jest niejaki O. Filip Feldman**, ekonom klasztoru płockiego, pod którego wpływem pozostaje sam Kowalski.

Ostatnio jeden z księży od zawartego małżeństwa odstąpił, a za nim poszła pewna siostra zakonna, i w ten sposób sprawa mistycznych ślubów, utrzymywana w tajemnicy przez zwolenników Kowalskiego, wyszła na światło dzienne. Dowiedziawszy się o tem zdarzeniu **6 księży marjawickich, wystosowało do ks. biskupa list**, w którym protestują przeciwko jego czynom, żądając jednocześnie zwołania generalnej kapituły. Odezwa ta nie odniosła skutku, przeto ci w liczbie 6-iu, a mianowicie: Rylel, Rakiewicz, Pągowski, Modrzejewski, Zmucki i Bołłoczan **wnieśli do min. wyzn. religijnych i o. p. podanie z oświadczeniem, że zrywają wszelką łączność z biskupem Kowalskim, tworzą niezależny kościół narodowy pod nazwą „Polsko-Katolicki Kościół"** i natychmiast przystępują do opracowania ustawy tego kościoła. (bip)

Teatr i muzyka.

—o—

Z teatru miejskiego.

Dzisiaj powtórzenie premjery „Murzyn" Szaniawskiego. W piątek „Morituri" R. Rollanda z pp. Tańskim, Wojciechowskim, Sarneckim i Pilarskim w rolach głównych.

Poranek literacki w teatrze.

Trzeci poranek literacki w teatrze miejskim odbędzie się w niedzielę dn. 28 lutego o godz. 12 w poł. Poranek poświęcony będzie twórczości Szekspira. Odczyt o teatrze elżbietańskim wygłosi p. Wilam Korzyca z Warszawy, poczem odtworzone zostaną wyjątki z „Hamleta", „Otella", „Romea i Julji", „Kupca weneckiego" i „Burzy" w interpretacji pań: Bronowskiej i Jerzmanowskiej, oraz panów Tańskiego, Rzęckiego i Rozmarynowskiego. Bilety w kasie teatru.

Najbliższe koncerty łódzkiej orkiestry filharmonicznej.

Na najbliższym poranku ludowym w dniu 28 b. m. pod dyr. Bronisława Szulca wystąpi skrzypek prof. Alfons Brandt, który odegra z tow. orkiestry koncert Brucha G-moll. Dyr. Szulc poprowadzi uwerturę tegoż kompozytora, p. t. „Loreley" oraz „Symfonję Niedokończoną"—Schuberta.

*

16-ty koncert symfoniczny popołudniowy odbędzie się w niedzielę, dnia 28 b. m. Dyrektor Berdiajew zapozna słuchaczów z niegranym dotąd w Łodzi utworem Korsakowa p. t. „Chowanszczyna". Pozatem odegrany będzie wspaniały poemat egzotyczny Svendsena „Zorohaida". Jako solistki wystąpią na koncercie tym, oprócz p. Dubiskiej, która tym razem odegra z tow. orkiestry koncert skrzypcowy Dvoraka, śpiewaczka p. Tamara Larar, która niedawno debiutowała w operze warszawskiej, kreując „Traviatę". Artystka, obdarzona przepięknym sopranem koloraturowym, odśpiewa z tow. orkiestry wielką arję z wymienionej opery Verdiego.

*

Niezwykle interesująco zapowiada się 17-ty wielki koncert abonamentowy w dniu 29 b. m. również pod dyr. W. Berdiajewa. Koncert ten będzie z cyklu wielkich „Koncertów Operowych". Barytonista Tadeusz Orda, już znany naszej publiczności z poprzedniego występu swego na koncercie popołudniowym w d. 19 listopada, odtworzy wespół z artystką opery warszawskiej p. Adeliną Czapską ostatni akt opery Rubinsteina „Demon" (w całości) z tow. orkiestry filharmonicznej. W programie symfonicznym dyr. Bierdiajew programie symfonicznym dyr. Berdiajew „Franceska da Rimini".

Tow. Miłośników Muzyki.

W piątek wystąpi w Tow. Miłośników Muzyki (Traugutta 1).p. Fela Rybier utalentowana pianistka berlińska, o której krytyka berlińska wyraża się nader pochlebnie.

Pani Rybier wykona utwory Scarlatti'ego, Bacha, Padarewskiego, Różyckiego, Skrjabina i Chopina.

—:—

Z sadów.

—o—

Ukrywanie dezertera.

W dniu 25 marca 20 r. żandarm pierwszego plutonu Józef Dzwonek, dokonywując rewizji u Abrama Działoszyńskiego, zauważył w pokoju jakiegoś młodego człowieka. Na zapytanie, kim jest ten młodzieniec, Działoszyński odpowiedział, że jest to jego syn. Następnie jednak zmienił swe oświadczenie, twierdząc, że to jest nauczyciel (belfer). Wobec tego, że młodzieniec ten okazał się żandarmowi podejrzanym, a przy sprawdzeniu dokumentów osobistych okazało się, iż jest to 28-letni Berek Waldman i jako poborowy, przyjęty do wojska i ukrywający się od kilku tygodni u Działoszyńskiego bez zameldowania, został zaaresztowany.

Wczoraj przed sądem okręgowym, w składzie sędziów: Kahla (przewodniczący), Kozłowskiego i Łuczyńskiego, stanął 44-letni Abram Działoszyński, oskarżony o ukrywanie dezertera. Po przemówieniu prokuratora sąd skazał Działoszyńskiego po pozbawieniu praw na 4 lata ciężkiego więzienia.

GAZETA HANDLOWA

„GŁOS POLSKI"
Łódź
24 stycznia 1923 r.

Na marginesie expose prezydenta ministrów.

Część mowy prezydenta ministrów, poświęcona zagadnieniom skarbowym.była niejako wyjaśnieniem, w jaki sposób rząd zamierza zużytkować materjał, opracowany na konferencji byłych ministrów skarbu. I powiedzieć można, że ten komentarz przejrzyściej i plastyczniej ujął program, niż to uczynili dawni kierownicy finansów, których aparat wypadł pod niektórymi względami banalnie, pod innymi zaś jakby bezradnie.

Prezydent ministrów zwracając uwagę na konieczność zmniejszenia wydatków, nie rzuca jednak frazesów o „żelaznej miotle", lecz określa, jakie mogą być granice oszczędności. Należy uprościć czynności administracyjne i zredukować niektóre urzędy, ale nie może być mowy o redukcji siły zbrojnej w stopniu, któryby zdeformował koncepcję polityczną państwa, ani o unicestwieniu zadań ochrony pracy, ani wreszcie o cofnięciu społeczeństwa w jego kulturalnym rozwoju, w jego ważkich zagadnieniach oświatowych, w których na pierwszem miejscu stać musi szkolnictwo powszechne. Na to prezydent ministrów położył tak silny nacisk, że aż ze strony prawicy, która nie lubi postulatów kulturalnych, podniósł się okrzyk: demagogja!

Plany w zakresie podniesienia dochodów uwydatnił mówca o wiele systematyczniej i celowiej, niż konferencja b. ministrów. Stwierdził, że skala podatków musi być, o ile chodzi o ludność mniej zamożną, doprowadzona przynajmniej do natężenia przedwojennego, a zamożniejsi płatnicy winni być wyżej i proporcjonalnie do swych zasobów obciążeni. Jest to jasne, że rząd nie myśli iść za „popularną" teorją zaniedbania i zlekceważenia podatków bezpośrednich. Atoli słusznie zastrzega się rząd, że ani oszczędności, ani znacznie podwyższona skala bezpośrednich podatków nie zrównoważą jeszcze budżetu. Trzeba sięgnąć do innych źródeł dochodowych, do umiejętnej eksploatacji przedsiębiorstw państwowych, do zwiększenia dochodu z podatków pośrednich i ceł. Co do przedsiębiorstw rządowych to prezydent ministrów popiera plany konferencji finansowej, zapowiadając reformę tej całej gospodarki i oparcie ich na zasadach handlowych.

Tą drogą pragnie rząd zrównoważyć budżet dochodów zwyczajnych z budżetem zwyczajnych wydatków. Nie łudzi się wszelako rząd, że cel ten da się osiągnąć w obrębie krótkiego czasu. Wykonanie takiego programu wymaga okresu paroletniego. Lecz dążenie do realizacji tego planu musi być prowadzone konsekwentnie, iżby przeciwdziałać wypadkom, które w formie paniki i krachu giełdowego w tak zatrważający sposób dały się nam w tych dniach uczuć.

Mocno i lapidarnie streścił jeszcze mówca żądania te w apostrofie, że w ciągu lat paru winni być obywatele przygotowani do obowiązku oddania na rzecz naprawy skarbu znacznej części swoich dochodów w postaci podatków dochodowych i majątkowych.

Co się tyczy reformy waluty, to jest ona niemożliwa bez uzdrowienia spraw skarbu i równowagi budżetu. Przez zmiany w nazwie i sposobach obrachunków jednostki monetarnej nie osiągnie się tego celu.

Bardzo ważną była zapowiedź p. prezydenta ministrów, że w ciągu miesiąca rząd opracuje i przedłoży izbie program takiej sanacji.

W dwuch jeszcze punktach expose uzupełniło braki sprawozdania konferencji b. ministrów skarbu.— Pierwszym jest zamiar rewizji polityki kredytowej w stosunku do przemysłu, rolnictwa i handlu Kredyt ten nie może w przyszłości utrzymać charakteru subwencji wzbogacających jednostki lub poszczególne przedsiębiorstwa. Może być wydawany tylko na rzecz warsztatów, najsprawniej pracujących i w warunkach, które zabezpieczą państwo od strat. Z tem łączy się polityka skarbowo-importowa. Tu mówca uderzył w sedno rzeczy — w niewspółmierność między zbliżaniem się do dodatniego bilansu handlowego a uciekaniem surowców i kapitału zagranicę. — Sytuację tę pogorszył jeszcze samowolny nielegalny wywóz przez źle strzeżone granice.

Na te sprawy zwracaliśmy niejednokrotnie uwagę. Pomijały je lekkomyślnie dawne rządy, które rozumiały wspólność handlową w tym sensie, że towary powinny obiegać dowolnie, ale przemysłowi, rolnictwu i handlowi należy się wydatna protekcja, a nadto przywileje w zakresie wywozu.

Drugim doniosłym punktem uzupełniającym jest zapowiedź energicznej walki z szalejącą drożyzną, która niszczy klasy, żyjące ze stałych dochodów, a zagraża równowadze państwa.

* * *

Cały swój program finansowy zreasumował p. prezydent ministrów w 3-ch postulatach: 1) w uporządkowaniu finansów państwa 2) we wprowadzeniu celowości co do państwowej polityki przemysłowo-gospodarczej i 3) *w opanowaniu drożyzny.*

Należy stwierdzić, że ujęcie to przynajmniej ze stanowiska teoretycznego jest prawdziwie trafne. Mówi ono więcej, aniżeli operat konferencji b. ministrów skarbu. Wyłamuje się z pod tendencji ekonomicznych, które się urobiły w atmosferze zamętu, pozwalającego bogacić się jednostkom, przedsiębiorcom spekulacyjnym i różnym nicponiom, w czem widziano wzrost dobrobytu narodowego, choć skarb na tem tracił. Wśród tych nastrojów dowodzono, że nie ma potrzeby troszczyć się o podatki bezpośrednie.bo one i tak wielkiego dochodu nie przynoszą, że należy bez żadnych ograniczeń szafować gwarancjami i kredytami na rzecz rolnistwa, przemysłu i handlu, że wreszcie walka z drożyzną jest głupim przesądem etatystycznym, albowiem prawo podaży i popytu czuwa już dostatnad równowagą cen, które bodaj u nas są za niskie, ponieważ nie dosięgły poziomu światowego...

Widzimy, że program rządu do tych „przesądów" wraca. Oczywiście są to dopiero projekty, zamierzenia.

O skutkach rozstrzygnie program czynny. Jeśli gabinet p. Sikorskiego i w tej mierze okaże energję, jakiej dał dowód w polityce wewnętrznej, nie oglądając się na kłody, rzucane mu pod nogi ze strony prawicy, natenczas może cel naprawy skarbu osiągnąć.

Wprawdzie prawica grozi, że naprawa jest nieziszczalna bez jej udziału w rządach, lecz kto zna intencje społeczne tego obozu, ten raczej musi przyjść do wniosku, że one podważyłyby każdy program gospodarczy, nie popierający ich interesów klasowych. Dlatego lepiej, że cała prawica pozostanie w opozycji. Jako współczynnik akcji gospodarczo-finansowej byłaby większą zawadą.

St. A. Kempner.

Życie gospodarcze Polski.

—o—

SPRAWY HANDLU ZAGRANICZNEGO.

Rokowania z Anglją. Ministerstwo handlu i przemysłu czyni przygotowania do rokowań handlowych z rządem angielskim w celu zawarcia umowy handlowej. Według wiadomości otrzymanych z Londynu, angielskie ministerjum handlu wykazuje większe zainteresowanie się nawiązaniem stosunków handlowych z Polską.

Zmiany automatyczne mnożnika celnego. Na ostatniem posiedzeniu komit. centralnego uchwalono zaniechać dotychczasowego systemu podwyższania mnożników celnych od wypadku do wypadku, lecz zastosować system automatycznej zmiany mnożników celnych w określonych okresach. System ten ma być zapoczątkowany dnia 15-go lutego. Od tego dnia mają obowiązywać mnożniki 2100 (obecnie 1500); 1400 (obecnie 1000).

(Przemysłowcy domagają się ich podwyższenia).

Co miesiąc mnożniki te mają być zwiększane lub zmiejszane o ten sam procent, o jaki zmieniła się cena złota.

Obniżone opłaty za wizy. Dla kupców wizy na wyjazd do Czech, o ile się wylegitymują listami izb handlowych, zostały obniżone o 50 proc.

Dla obywateli francuskich wizy obniżono o 75 proc., t. j. do 75 franków na wyjazd, a na przyjazd z Francji do Polski do 25 fr.

Kijowski jarmark kontraktowy organizowany przez najpoważniejsze organizacje państwowe, handlowo - przemysłowe, gospodarcze i kooperatywy, zostanie otwarty dnia 15 lutego r. b. Firmy polskie mają specjalnie zarezerwowane miejsca na Targu. Eksponaty są zwolnione od ceł, taryfa kolejowa zniżona. Dla uczestników przygotowano dostateczną ilość miejsc. Przyjazd do Kijowa odbywać się będzie w specjalnych wagonach.

Eksport ropy w pierwszych 10 miesiącach 1922 roku wyniósł 5.342 cysterny, z czego wywieziono do Austrji 867 cystern, Jugosławji 571, Czech 2.061, na G. Śląsk 59 i do Węgier 1.764 cystern

Skasowany podatek. Wprowadzony rozporządzeniem ministerjalnem z dnia 1 b. m. 40 proc. podatek od koksu zagranicznego został na skutek starań interesowanych przemysłowców skasowany, jako rujnujący dla przemysłu.

Rynek pieniężny.

—o—

Giełda warszawska.

Gotówka.

Dolary Stan. Zjedn. 28800—28700
Kor. czeska 790.
Marka niem. 1 35—1.32

Czeki i wpłaty.

Belgja 1637.50
Berlin 1.35—1.29.
Holandja 11300
Londyn 135000—134250.
Nowy Jork 28800—28700
Drobne dolary 28800—28500
Paryż 1865.
Szwajcarja 5375.
Wiedeń 41.00
Włochy 1392.

Listy zastawne.

Miljonówka 1720—1715
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 2650.
5 procen. obl. m. Warszawy 372.50
5 proc Łodzi 220.

Akcje.

Bank Dyskontowy 35000
Bank Handlowy 45750
Bank dla handlu i przem. 16500
Bank kred. warsz. 12000
Bank przemysłowy 3650
Bank przem. lwowskich 3900
Bank zachodni 45000
Bank zj. z. polsk. 10500
Zw. sp. zarobk. 16600
Kijewski 6?000
Wildt 17000
Cukier 600000
Firley 10800.
Drzewo 6100
Węgiel 145000
Zieliński 20750
Starachowice 43500
Łazy 78000
Cegielski 95000
Lilpop 87000
Modrzejewski 76000
Pocisk 7600
Parowozy 13800
Ostrowiec 85000
Karasiński 130000
Rudzki 39000
Zawiercie 1900000.
Żyrardów 1700000
Borkowski 7400
Jabłkowscy 11200
Żegluga 4000
Natta 8750
Nobel 16750

Nieurzędowa giełda warszawska.

Wczoraj na warszawskiej giełdzie nieurzędowej notowania były następujące:

Dolary 29.000
Franki fr. 1.875
Funty 130000.
Marki niem. 1 30
Ruble złote 1.620 000
Ruble srebrne 8.800
Bilon 4200

Giełda nieurzędowa w m. Łodzi.

W dniu wczorajszym na nieurzędowej giełdzie w m. Łodzi tendencja była nieco mocniejsza przy obrotach średnich.

Płacono:
Dolary 29100—28900
Funty 133000
Franki fr. 1850—1880
Franki belg. 1650—1645
Franki szwajc. 5300
Marki niemieckie 1,45—1,35,50
Korony austrjackie 0,42—0,40
Korony czeskie 780
Liry 1300
Leje rumuńskie 130
Miljonówka 1800
Wiedeń czeki 0,42
Berlin czeki 1,35—1,33,50

Urzędowe notowania w Berlinie.

Zamknięcie giełdy

BERLIN, 24 stycznia. (Tel. własny „Głosu Polsk."). Na urzędowej giełdzie berlińskiej notowania były następujące:

Warszawa 77
Marka polska 75
New-Jork 21.745,50—21,854,50
Londyn 99.001,87—99,498,13
Paryż 1.391,51—1.398,49
Wiedeń 29,32—29,68
Praga 598,50—601,50
Włochy 1027,42—1032 58
Belgia 1.231,91—1.238,09
Budapeszt 8.22—8,28
Szwajcarja 4.009,95—4,030,05
Helsingfors 538,65—541,35
Sofja 132.66—133,34
Holandja 8.428,87—8,471,13
Christjania 3,965,06—3984,94
Kopenhaga 4,164,56—4,185,44
Sztokholm —,—
Hiszpanja —,—
Buenos-Aires —,—
Tokio —,—
Rio de Janeiro —,—
Tendencja wzmocniona.

Nieurzędowe notowania w Berlinie.

Pogiełda.

BERLIN, 24 stycznia. (Tel. własny) Po zamknięciu giełdy, notowania były następujące:

Warszawa 74
Marka polska 73
Nowy-Jork 21 500
Londyn 102,000
Paryż —,—
Belgia —,—
Tendencja spokojna

Końcowe notowania w Zurychu.

Zamknięcie.

ZURYCH, 24 stycznia. (Telegram własny „Gł. Pols.")

Warszawa 0,02
Nowy-Jork 5.38
Londyn 24,98,
Paryż 34.75
Wiedeń 0,0074
Praga 14,90
Włochy 25,65
Budapeszt 0,20,50
Sofja 3,25
Holandja 212,
Bukareszt 2,70
Berlin 0,025.
Belgrad 4,75

Urzędowa giełda gdańska.

GDANSK, 24 stycznia. — (Tel. wł. „Głosu Polsk." . — Na dzisiejszem zebraniu giełdy gdańskiej notowano:

Warszawa 75,31—75,69
Marka polska 74,56—74,94
Nowy-Jork 21,695,62 — 21.804,88
Londyn 100.248,75—100.751,25
Paryż 1.391,51—1.398,49
Holandja 8,478,75—8,521,25
Poznań 75,18,50—75,56,50
Tendencja spokojna.

Nieurzędowa giełda gdańska.

GDANSK, 24 stycznia. (Telegr. wł. „Głosu Polskiego"). Po zamknięciu giełdy gdańskiej notowania były następujące:

Dolar 21,500
Marka 74

PRENUMERATA: w Łodzi mk. 4.500 i odnosz. do domu mk. 300 miesięcznie. Zamiejscowa mk. 5.000 mies. Zagraniczna mk. 6.000 mies.

OGŁOSZENIA: WYCZAJNE: 250 mk. za wiersz nonparelowy jednoszpaltowy. NADESŁANE: przed tekstem i w tekście 800 mk., po tekście 600 mk. za wiersz nonparelowy (4 szpalty). NEKROLOGI: 300 mk. za wiersz nonp. (str. 5 szpal.). Zaręczynowe i zaślubinowe po mk. 40.000 po tekście. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent, zaś z zagranicy o 100 proc. drożej od miejsc. Za terminowy druk ogłoszeń ... administracja nie odpowiada.

Prenumerata „Głosu Polskiego" łącznie z „Kurjerem Wieczornym" mk. 7.500 z odnoszeniem do domu mk. 8.000 miesięcznie.

W drukarni „Głosu Polskiego", Piotrkowska 86. Redaktor i wydawca Marceli Sucas.